

Iza Furdal, Kiedy odejdiesz

Kiedy odejdiesz,
Nie zostawiaj już nigdy za sobą
Letnich powiewów.
Zabierz je proszę daleko stąd,
W otchłań bezkresu...

Kiedy odejdiesz,
Nie zostawiaj mi na pożegnanie
Swego oddechu.
Weź jego ciepło z moich rąk,
Niech i one już się leczą...

Gdy mnie opuścisz,
Zostaw okno północne otwarte,
By zaprosiło wiatr,
A on niech wieje mocno
I zbiera wszystkie martwe wspomnienia...

Nie pisz, że nie chcesz.
Napisz tylko po co było,
Tyle czasu to ukrywać...
I udawać,
Że to wszystko może kiedyś jeszcze wyjść...

Kto chciał mieć bajkę własną,
Wie, że ognie jednak łatwo gasną.
A potem zostaje żar,
Którego dogasić często nie ma jak.
Na co to komu było,
Kto pozwolił by się tak ukrwiło...
A przecież im coś rośnie dłużej,
Tym bardziej boli i wyrwać trudniej.

I niech patrzą liście!
Tak łatwo upaść, jak one wszystkie.
Niech kwiaty zobaczą,
Że ludzie choć tańczą razem...
Sami płaczą.

I niech patrzą liście!
Tak łatwo upaść, jak one wszystkie.
Niech kwiaty zobaczą,
Że ludzie choć tańczą razem...
Sami płaczą.

I niech patrzą liście!
Tak łatwo upaść, jak one wszystkie.
Niech kwiaty zobaczą,
Że ludzie choć tańczą razem...
Sami płaczą.

I niech patrzą liście!
Tak łatwo upaść, jak one wszystkie.
Niech kwiaty zobaczą,
Że ludzie choć tańczą razem...
Sami płaczą.